ROCZNIK XIV. POZNAŃ, 16—31 GRUDNIA 1927. NR. 24

DOM GOŚCINNY

PRZEDPŁATA: Kwartalnie 2,— zł z dostawą. Dla Gdańska 2,— guld.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA POZNAŃ, WIELKA 10. - TEL. 2277

Pozostałe warunki zamieszczone są na ostatniej stronie tekstowej numeru.

Wszystkim naszym Szan. Czytelnikom. Inserentom i Przyjaciołom zasyłamy najserdeczniejsze życzenia

Pomyślności w Nowym Roku!

Redakcja i Wydawnictwo „Domu Gościnnego".

W Noworocznym Karuzelu Wdzięczności...

(Rozważania dziękczynne.)

Była sobotnia mroźna noc, ostatnia noc na przełomie roku 1927 i 1928.

Zegar wybił godzinę dwunastą...

Poważne jego dźwięki rozpłynęły się w ciszy, dostojne i jakby zdecydowanie zadowolone z roli, jaką spełniły.

Oto rozpoczęły one na zegarze dziejów rachubę Nowego Roku 1928-go...

Siedziałem wtulony w róg mej ulubionej kanapy, i czułem się szczęśliwy, iż znajduję się w takiej chwili w domu i w kręgu domowego ogniska a nie gdzieś w hałaśliwem środowisku ludzkiem, pełnem zgiełku i gwaru...

Powieki znużone powoli mi się zamykać zaczęły a myśl ukołysana przeżytemi wrażeniami ubiegłego roku zaczęła teraz snuć złotą tkaninę półmarzeń i półrzeczywistości...

W takiej chwili ze zdwojoną energią pracuje fantazja.

Tej fantazji czujny wzrok, potrafi wypatrzeć w przeszłości wszystko to, co tam dojrzeć należy.

Otóż przed wzrokiem tej fantazji niby w karuzelu czarodziejskim zaczęły się przesuwać w długim korowodzie liczne postaci, tak dla zawodu restauratorów zasłużone...

Więc najpierw sunął posuwistym krokiem, o senatorskim zaiste wyglądzie a tak zasłużony dla sprawy restauratora Prezydent Izby Przem.-Handlowej w Bydgoszczy p. Bolesław Kasprowicz. Ten naprawdę stawia się na każdy wprost apel, gdzie sprawa naszych koncesyj szynkarskich jest zagrożona. Jakże dzielnie też przewodniczy on na każdym wiecu i większem zebraniu naszem, ilekroć o to się doń zwrócimy...

Tuż za nim zaraz widnieje postać dzielnego Dyrektora Browarów Huggera p. dr. Stefana Głowackiego, którego zasługi jako Prezesa Wystawy Przemysłu Restauracyjnego, Hotelowego i Cukierniczego we wrześniu w Poznaniu nigdy nie będą przez nas zapomniane...

Dzielnie mu w uczynności organizacyjnej a zarazem obronnej co do interesu zawodowego restauratora polskiego w Poznaniu, sekunduje drugi Dyrektor Browarów Huggera, t. j. p. Czesław Przybylski, również w walce o koncesje restauratorskie bardzo zasłużony...

Jeżeli mowa o Dyrektorach Browarów, to tu zaraz jednym tchem wymienić muszę i Dyrektora Browaru Grodziskiego p. Kazubowskiego, który jakkolwiek nie mieszka stale w Poznaniu, to jednak nie było prawie posiedzenia t. zw. Komitetu Międzyzwiązkowego, żeby się na nie nie stawił i nad bronieniem naszej słusznej sprawy jaknajżyczliwiej nie głowił...

W tej samej dziedzinie, t. j. w obrębie pracy tegoż Komitetu Międzyzwiązkowego ileż się napracował również p. Dyrektor Kaczmarek (Browar Kobylepole)...

Z wszystkimi zaś tu dotąd wdzięcznie wymienionymi dyrektorami browarów poszczególnych jakże dzielnie rywalizował p. dyrektor Kotarski (Browar Krotoszyński), który ponosił tak mało wdzięczny trud skarbnika Komitetu Międzyzwiązkowego i umiał temuż Komitetowi zapewnić zawsze materjalne środki działania, ów nervus rerum, bez którego przecie ani kroku dalej w swej kampanji nie ujechalibyśmy...

W rzędzie tych wszystkich a tak czci i wdzięczności godnych z naszej strony postaci, jakże nie wymienić również p. Lissowskiego, właściciela winiarni; a dalej p. Knasiaka, prezesa Związku hurtowników piw i p. Kazimierza Kubiaczyka gen. sekretarza Związku pomocników gastronomicznych.

Tuż za nimi wymienię pp. Niewiteckiego współwłaściciela firmy Robiński, sędziego Hirschberga i wielu, wielu innych.

W całokształt tytanicznych zmagań o lepsze jutro restauratora kroczą postacie tak nieprzeciętnej miary jak radca Maksymowicz ze Lwowa, Stanisław Wolkowski z Krakowa, Kowalski z Wilna, Stanisław Borowski ze Lwowa. Również nadzwyczajnie uwypukla się postać prezesa Rodakowskiego w Katowicach, Penkalli w Toruniu, Nowaka w Gnieźnie, Józefa Berendta z Bydgoszczy, a poza nimi z mroków już tamtego świata wznosi się świetlana postać ś. p. Marjana Bawarskiego.

W tym korowodzie widać też mnogą ilość postaci przygotowujących i hartujących się do zajęcia miejsc, które objąć będą musieli w pierwszych szeregach, po tych co walką sterani padać będą a którzy teraz w tych szeregach kroczą.

W całym tym korowodzie karuzelowym podpada jeszcze żywa, ruchliwa, przenikliwa, drobna postać Dr. Waschki, syndyka Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu, który nigdy strudzonym nie bywa, gdy chodzi o obronę restauratora polskiego czy to w obradach, czy w wyjazdach do Warszawy, wszędzie on przoduje swym autorytetem.

Lecz oto już poranek świta...

Pierwszy dzień roku Pańskiego 1928-go się rozpoczął...

Oby cały przebieg jego był naszej sprawy pomyślnym. Oby zdjął z naszych szyi te pęta, które nam nałożyła nieszczęsna LEX MOCZYDŁOVIA i owe Rozporządzenia, które wślad za nią przeciw nam zostały wydane...

Mamy pełną nadzieję, iż z pomocą takich protektorów i patronów naszej dobrej sprawy, jak tu wyżej w tym „Karuzelu Wdzięczności" na rok 1928 wyliczeni, sprawę naszą i w tej ostatniej oraz najwyższej instancji, jaką reprezentują czynniki rządowe miarodajne, niechybnie wyprocesujemy.

W opinii bowiem publicznej sprawa nasza już dawno jest wygraną...

Roman Antoniewicz.

———ooo———

Co załatwiła delegacja nasza
w Warszawie w dniach 13 i 14 grudnia 1927 r.?

(Sprawozdanie).

Była kolejno u 3 Ministrów... Otrzymała daleko idące przyrzeczenia... Walczyła z uprzedzeniami Dyrektora Monopolu Spirytusowego.

W skład delegacji weszli pp. Dr. Waschko, syndyk Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu, prezes Związku Restauratorów Roman Antoniewicz, generalny sekretarz Związku Restauratorów Blachaczek, a dalej: uproszeni przez Związek Restauratorów pp. Davison prezes Centrali z Warszawy oraz p. Maksymowicz jako delegat Izby Handlowej we Lwowie.

Konferencje z poszczególnemi Ministerstwami odbyły się w dniach 13 i 14 grudnia 1927 r.

Delegację prowadził p. Dr. Waschko jako syndyk Związku Izb Przemysłowo-Handlowych z całej Polski, który w pierwszym rzędzie zwrócił się do Ministra handlu i przemysłu Dr. Kwiatkowskiego.

Minister Handlu z powodu ważnej konferencji handlowo-przemysłowej polecił udać się w jego imieniu do p. Kożuchowskiego, naczelnika Wydziału Ogólnego Ministerstwa.

Po przedstawieniu przez p. Dr. Waschkę sprawy poparcia naszych dążeń w kierunku zniesienia krzywdzącego rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 grudnia 1924, jak również traktowania sprawy nowelizacji ustawy antialkoholowej jako pilną na przyszły Sejm, p. Kożuchowski, uznając w zupełności słuszne wywody delegacji, zaznaczył, że *Ministerstwo Handlu dołoży wszelkich starań na Radzie Ministrów, ażeby postulaty wyrażone we wręczonym mu memorjale były w całości uznane.*

Po przedstawieniu obrazowem przez p. prezesa Antoniewicza dziejących się niesprawiedliwości tej gałęzi przemysłu, jak również i po wywodach dodatkowych p. Maksymowicza, delegacja z powyższej konferencji wyniosła silne wrażenie, że tym razem starania jej nie skończą się na obiecankach, jak to było dotychczas.

Drugą konferencję Delegacja odbyła w Ministerstwie Skarbu z p. Czechowiczem. Minister przyjął delegację bardzo życzliwie i z uwagą słuchał przedstawianych mu postulatów.

Przy końcu audjencji p. prezes Antoniewicz dodatkowo jako niecierpiące zwłoki wniósł prośbę i to:

a) ażeby koncesjonarjuszom — którym odmówiono dalszego zezwolenia wyszynku na podstawie art. 6 ustawy antialkoholowej — było udzielone dalsze przedłużenie;

b) ażeby w wypadkach, gdzie kościoły były pokasowane przez rząd niemiecki, a obecnie za rządów polskich zostały przywrócone do stanu pierwotnego, nie robiono trudności przedsiębiorcom do uzyskania dalszej prolongaty wszynku na razie aż do czasu zniesienia tych ograniczeń przez mającą się odbyć nowelizację tej ustawy;

c) ażeby tym — którzy odnieśli się do sądu z odwołaniem w sprawie wydanych przez Władze Skarbowe orzeczeń karnych, co do których sąd potwierdził zarządzenia tych władz, — również udzielono dalszych przedłużeń likwidacyjnych;

d) ażeby udzielano dalszych przedłużań likwidacyjnych i tym koncesjonarjuszom, którzy w przepisanym terminie nie wnieśli prośby o przepisanie koncesyj wydziałowych na skarbowe z jakichkolwiekbądź przyczyn.

Wszystkie te cztery żądania dotyczą tylko naszych członków, spis których poda nasz Centralny Zarząd Związku Izbom Skarbowym w Poznaniu i w Grudziądzu.

Pan Minister Czechowicz powyższe przyjął życzliwie i zażądał, ażeby odpowiednie przedstawienie udzielono mu na piśmie, na podstawie którego wyda odpowiednie zarządzenia.

Z powyższego wynika, że obecnie Rząd ma zupełnie odmienną orjentację, a temsamem uznaje niedodatnie wyniki, jakie sprowadzają ustawy tak co do redukcyj jak i rewizyj koncesyj.

U Ministra Spraw Wewnętrznych p. Składkowskiego delegacja po odpowiedniem przedstawieniu zgubnych skutków jakie przynosi tak ustawa antialkoholowa jak i rozp. Prezydenta R. P. w sprawie rewizji koncesyj, podkreślił p. Dr. Waschko bardzo ważny moment a to, że gdyby odebrano wszystkie istniejące koncesje wyszynkowe w całej Polsce na rzecz inwalidów to zaledwie 4% tychże byłoby zaspokojonych a 96% z ogólnej liczby z zazdrością patrzyłoby na tych uprzywilejowanych z uprzywilejowanych. Jedynem wyjściem byłoby stworzenie jakiegoś specjalnego podatku na rzecz inwalidów, którzyby opłacali wszyscy podatnicy kraju.

Również proszono ministra Składkowskiego o poparcie sprawy nowelizacji ustawy antialkoholowej jak i projektu zniesienia rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej w tym kierunku, ażeby na jedno z pierwszych posiedzeń przyszłego Sejmu była wniesiona — opracowana nowela przez Rząd — do laski marszałkowskiej. Pan Minister po zrobieniu odnośnych notatek przyjął wręczony memorjał z tem, że Ministerstwo Spraw wewnętrznych postulaty nasze po rozpatrzeniu będzie przychylnie traktowało.

Ażeby nie zaniedbać choćby najmniejszych starań, delegacja — na wniosek p. Maksymowicza — udała się do wicepremjera Dr. Bartla, który z powodu bardzo ważnej konferencji nie mógł jej osobiście przyjąć, przekazując wysłuchanie żądań delegacji p. Józefskiemu, szefowi Gabinetu Rady Ministrów.

P. Dr. Waschko przedstawił wyżej wymienione sprawy w sposób treściwy, zaznaczając przytem, że prośba delegacji idzie w tym kierunku, ażeby Rada Ministrów przychylnie potraktowała nasze piekące sprawy i za pośrednictwem p. Dr. Bartla przyjęła do wiadomości grożącą katastrofę w razie utrzymania obecnego stanu.

Po wyjaśnieniu przez p. Józefskiego, — który jak się okazało był w tej sprawie należycie zorjentowany i zaznajomiony — delegacja otrzymała zapewnienie, że sprawy te będą w należytem świetle przez tegoż przedstawione p. wicepremjerowi Dr. Bartlowi.

Sukces niebywały, że obecnie Rząd, za pośrednictwem swych przedstawicieli okazuje w całej pełni zrozumienie rzeczy, uznając zgodnie wadliwość tych ustaw, jak również z drugiej strony przyrzekając zmiany tychże przez nowelizację.

Syzyfowa praca tyloletnia, podjęta przez Związek Restauratorów ze współudziałem Komitetu Międzynarodowego i Izb Handlowych już w niedalekiej przyszłości wyda niechybnie pożądane dodatnie skutki.

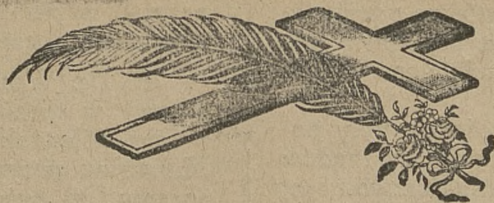
Na tem zakończyła delegacja swoje czynności w myśl powziętych rezolucyj na wiecu dnia 30 listopada 1927 roku.

Dnia 14 grudnia r. b. po skończonych pracach delegacji, pp. prezes Roman Antoniewicz i gen. sekr. Blachaczek udali się do Ministerstwa Skarbu, ażeby w Departamencie podatków uprosić przychylne załatwienie wniesionych już poprzednio memorjałów, szczególnie co do zniżki stawki podatku obrotowego, jak również zniesienie świadectw przemysłowych. — Sprawy powyższe będą również przedmiotem obrad na Radzie Ministrów.

Nieprzychylne stanowisko Min. Skarbu co do odwołań z powodu nieudzielonych zniżek świadectw przemysłowych w III kat. handlowej, należy tłomaczyć tem, że ustawa przewiduje, iż wszelkie przedsiębiorstwa prowadzące wyszynk podlegają I i II kat. handlowej. Następnie, tych odwołań z całego kraju jest taka mnoga ilość, że gdyby chciano je wszystkie uwzględnić, to zrobiłoby lukę w uchwalonym budżecie na rok 1928, którаby nie miała pokrycia.

Obecnie Min. Skarbu na skutek usilnych starań naszego Związku wydało okólnik, w którym na rok 1928 przewiduje normę klas miejscowości i ustalony obrót roczny. (W komunikatach Domu Gościnnego drukujemy).

U p. *dyrektora Dyrekcji Monopoli Spirytusowych* przedstawił p. prezes Antoniewicz raz jeszcze obszernie — tak jak to czynił w delegacji — katastrofalne położenie restauratorów — podnosząc, że Monopol Spirytusowy jest bądźcobądź instytucją handlową i jako taki powinien w stosunku do restau-



Dnia 21 grudnia o godz. 6 zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, m j najukochańszy mąż, nasz najdroższy ojciec,

Paweł Siebert

mistrz cukierniczy

krótko po skończonym 70 roku życia.

Martha Siebert z domu Straube
Fritz Siebert
Grete Siebert

Poznań, św. Marcin 47, dnia 21 grudnia 1927 r.

Pogrzeb odbył się w pierwsze święto Bożego Narodzenia o godz. 3 popołudniu z kostnicy nowego ewang. cmentarza św. Pawła przy ul. Grunwaldzkiej.

1385

Za okazane współczucie oraz liczny udział w pogrzebie

ś. p.

MARJANA BAWARSKIEGO

szczególnie: Wiel. Ks. Proboszczowi Geppertowi oraz Duchowieństwu, Przedstawicielom Władz państwowych i samorządowych, Organizacjom i Stowarzyszeniom tak społecznym jak i zawodowym, Przyjaciołom, Znajomym i Obywatelstwu składa

serdeczne BÓG ZAPŁAĆ!

Żona, dzieci i rodzina.

Nakło, w grudniu 1927 r.

1382

ratorów postępować po kupiecku a temsamem powinien ułatwiać a nie utrudniać w nabywaniu towarów monopolowych. Obecnie w świecie handlowym wszędzie obrót towarowy oparty jest na kredycie i słuszne jest żądanie restauratorów, ażeby i wódki monopolowe mogli nabywać na kredyt. Jeżeliby nie można było otrzymać długoterminowego kredytu, to przynajmniej należałoby udzielić zwłoki w płaceniu od pobrania pierwszego towaru do następnego. Następnie należałoby obniżyć należytości za skrzynie, albowiem w stosunku do wartości tychże są pobierane za wysokie kwoty. Ponieważ w rozporządzeniu Prezydenta R. P. z dnia 20 marca r. b. niema wyrażonej wzmianki, że restaurator jest obowiązany sprzedawać wódki monopolowe w butelkach, przeto należałoby uchylić wydane zarządzenie w tym kierunku przez Ministerstwo Skarbu, choćby i z tego względu, że restauratorom władze skarbowe obliczają od wódek monopolowych sprzedanych w butelkach od całego obrotu, a nie od przyznanego rabatu, t. j. zysku brutto.

P. dyrektor oświadczył, że pod żadnym warunkiem Rząd nie może się zgodzić na to, ażeby restaurator nie sprzedawał wódek monopolowych w butelkach, jak również, że każdy restaurator w swych oknach wystawowych obowiązany jest przynajmniej w połowie wystawiać wódki monopolowe obok wódek gatunkowych.

Dotychczas jeszcze to było tolerowane z powodu niewykonania tych rozporządzeń przez restauratorów, ale w przyszłości Dyrekcja Monopoli będzie nakładała grzywny i odbierała koncesje, a niezależnie od tego będzie zmuszoną pootwierać składy państwowe z detaliczną sprzedażą wódek monopolowych, co chyba przyniesie tylko stratę restauratorom. W dalszym ciągu p. dyrektor wzywa nasz Związek, ażeby ze swoimi członkami zgodnie pracował po przyjacielsku z Monopolem Państwowym, a wówczas odeń można się spodziewać rozmaitych ulg i ułatwień. Już jest wygotowany na Radę Ministrów projekt podwyższenia rabatu od wódek monopolowych i udzielenia tychże na kredyt do dość znacznej sumy za gwarancją wekslową. Następnie należytość za skrzynie będzie zniżoną już w najbliższym czasie, jak również wszelkie wadliwości w administracji Monopoli Spirytusowych będą systematycznie usunięte.

Prezes (—) *R. Antoniewicz*

Gen. Sekretarz (—) *T. Blachaczek*

Ogólny Zjazd Restauratorów województwa Wileńskiego w Wilnie

dnia 18 grudnia 1927.

Zawód restauratorski na terenie województwa Wileńskiego nie przedstawiał dotychczas jednostki silnie zorganizowanej. Jedynie w Wilnie od 7-miu lat działa Stowarzyszenie Właścicieli Zakładów Restauracyjnych, na czele którego stoi p. E. Kowalski.

Przyczyną tego był brak zrozumienia, że tylko zorganizowani restauratorzy zdołają z większą skutecznością bronić swych praw i domagać się zmiany ustaw i rozporządzeń, krzywdzących zawód restauratorski.

Restaurator na terenie ziem Wschodnich znajduje się zresztą w daleko trudniejszych warunkach pracy, niż w innych dzielnicach Polski, a szczególnie w Polsce Zachodniej. Ludność tutejszych ziem w mniejszym stopniu jest uspołeczniona i w daleko gorszych warunkach znajduje się materjalnych, aniżeli na zachodzie Państwa.

Jednocześnie dzięki niewspółmiernie wysokim podatkom i niektórym zarządzeniom, ograniczającym do minimum możność pracy, jak np. zarządzenie o zakazie sprzedaży wódki w dni targowe w miasteczkach nie powiatowych, restauratorzy znaleźli się w bardzo krytycznych warunkach pracy. Zarządzenie Izby Skarbowej o cofaniu koncesyj za nieopłacone podatki, postawiło większość restauratorów w sytuację bez wyjścia. Jest to tembardziej straszne, że wielu zpośród restauratorów, to są inwalidzi w 100% niezdolni do pracy.

Dopiero ten ciężki stan, w jakim się znaleźli restauratorzy zmusił ich do zastanowienia się, dokąd zmierzają i do szukania dróg i sposobu ratunku i polepszenia swej sytuacji.

Przykładem tego był Zjazd, zwołany przez Stowarzyszenie Właścicieli Zakładów Restauracyjnych w Wilnie.

Już przedtem Zarząd Stowarzyszenia wydał odezwę, nawołującą do wstępowania do Stowarzyszenia restauratorów woj. Wileńskiego. Na apel Stowarzyszenia zgłosiła się część restauratorów woj. Wileńskiego.

Niestety większość restauratorów i nadal trzyma się jeszcze na uboczu. Niemniej lody nieufności i braku zrozumienia z dniem każdym topnieją. Dowodem tego był przebieg Zjazdu w Wilnie w dniu 18. XII. 1917. Obrady Zjazdu rozpoczęły się w sali restauracji „Zacisze". Wśród gości — wice-prezes Izby Skarbowej p. Denisewicz, p. inż. Kurman, Instruktor Stow. Przem. woj. Wileńskiego, p. Gorzuchowski — prezes związku Cechów, p. Czyż, starszy Cechu rzeźników i inni. Prasę reprezentowali redaktor „Kurjera Wileńskiego" i korespondent „Domu Gościnnego".

Zjazd zagaił prezes Stowarzyszenia Właścicieli Zakładów Restauracyjnych m. Wilna p. E. Kowalski, witając przybyłych delegatów-restauratorów. Następnie ukonstytuowało się prezydjum Zjazdu w składzie następującym: Przewodniczący p. E. Kowalski, wice-prezes p. W. Weber, asesorowie p. Duraszewicz, p. Lubelski i sekretarze p. Zieliński i p. Zennik.

Po ukonstytuowaniu się prezydjum Zjazdu, przystąpiono do porządku dziennego obrad, jak spraw: 1) Sprawa pobierania 2½ podatku od wódki monopolowej, 2) Zakazu sprzedaży wódki w dni targowe w miasteczkach leżących poza obrębem miast wojewódzkich i powiatowych.

3) Sprawa wymiaru podatku dochodowego i obrotowego przez Urzędy Skarbowe.

4) Odbieranie koncesyj za nieopłacone podatki.

5) Niewypłacalność gości za rachunki w restauracjach i szereg innych spraw.

Sprawę pobierania 2½% podatku od wódki monopolowej referował p. Kieliszczyk. Referent wskazał na niewspółmierną wysokość tego podatku i wielką niesprawiedliwość jego pobierania. Delegaci z prowincji podkreślali, że w małych miasteczkach restauratorzy w większości wypadków są zmuszeni sprzedawać wódkę po cenie monopolowej, gdyż miejscowy spożywca, najczęściej chłop, woli kupić taniej wódkę w sklepie wódczanym lub w nielegalnym wyszynku, niż przepłacać, jego zdaniem, w restauracji.

Tymczasem Urzędy Skarbowe na podstawie sprzedanej wódki, obliczają podatek w ten sposób, jak gdyby większość wódki była sprzedana na wyszynk.

Zjazd postanowił zwrócić się do p. Ministra Skarbu z prośbą o zmodyfikowanie sposobu obliczenia wymienionego podatku i uwzględnienia słusznych postulatów restauratorów.

Drugą bolączką miejscowych restauratorów, to zakaz sprzedaży wódki w dni targowe. Sprawę referował p. Maciej Kiełmuć, wice-prezes Stowarzyszenia. Referent podkreślił, że zakaz sprzedaży wódki w dni targowe w miasteczkach leżących poza obrębem miast wojewódzkich i powiatowych szkodliwie odbija się nietylko na interesach samych restauratorów, lecz jakby wprowadza i prowokuje handel potajemny wódką. Sprzedaż wódki wbrew zakazowi jest też tu oglnem zjawiskiem.

Referent jak również delegaci z prowincji podkreślili, że zakaz ten i jego nieprzestrzeganie demoralizuje niższą administrację. O tem, jak szkodliwie odbija się zakaz sprzedaży wódki w dni targowe na interesach restauratorów świadczy następujący fakt:

W m. Nowo-Święciany, pow. Święciańskiego, woj. Wileńskiego targi odbywają się 2 razy na tydzień. — W te dwa dni wódki sprzedawać nie można. Nie można sprzedawać również w niedzielę, w sobotę od godziny 3-ciej i w poniedziałek do godziny 10 rano. Słowem pozostaje parę dni zaledwie dla wolnego handlu wódką. Nic więc dziwnego, że restauratorzy znaleźli się w krytycznem położeniu.

Zakaz ten jest tembardziej krzywdzący, że *na terenie* innych *województw* jak np. *Białostockiego, zakaz ten nie obowiązuje*, gdyż wojewodowie, licząc się z wymogami życiowemi, wspomnianego rozporządzenia nie wprowadzili w życie. W sprawie tej Zjazd powziął rezolucję domagającą się uchylenia rozporządzenia.

Sprawę wymiaru podatku obrotowego i dochodowego referował prezes Stowarzyszenia p. Edmund Kowalski. Referent zwrócił uwagę, że Urzędy Skarbowe obliczają podatek dochodowy, stojąc na stanowisku, że obrót daje od 15% do 53% dochodu brutto.

I na podstawie tej skali oblicza się podatek dochodowy. Referent zaznaczył, że w żadnym wypadku nie można uważać obrotu nawet za 15% dochodu brutto, nie mówiąc już o 53%, jak to się zdarzyło.

Zjazd powziął rezolucję, w której zwraca się do p. Ministra Skarbu z prośbą *o ustalenie skali* obliczeń dla *podatku dochodowego* na terenie woj. Wileńskiego *nie wyższej niż 8% dochodu brutto.*

Następnie przystąpiono do omówienia sprawy zarządzenia Prezesa Izby Skarbowej o cofaniu koncesyj za nieopłacone podatki. Sprawę referuje p. Zieliński. Referent, podkreślając ciężki stan restauratorów, nadmierne opodatkowanie, wysuwa, że, odbierając koncesję władze skarbowe, nie odniosą pożądanych skutków. Przeciwnie zlikwiduje się szereg istniejących i prosperujących przedsiębiorstw, powiększy się w ten sposób szeregi bezrobotnych, które obarczą skarb Państwa, natomiast zlikwidowanie istniejących przedsiębiorstw przyczyni się do zwiększenia nielegalnego wyszynku.

Wszyscy delegaci podkreślili, iż nie uchylają się od opłaty słusznych podatków, jednakże władze skarbowe winny im przyjść z pomocą, umożliwiając spłatę ratami.

Zjazd postanowił wystąpić z prośbą do P. Prezesa Izby Skarbowej o cofnięcie rozporządzenia o cofaniu koncesyj za nieopłacone podatki i o przyjście z pomocą restauratorom, umożliwiając spłatę ratami lub odrączając zaległe podatki.

Plagą restauracyj jest umyślne niepłacenie przez gości rachunków w restauracjach. Sprawa to tem boleśniejsza, że nie można znaleźć takich środków o charakterze prawno-administracyjnym, któreby tę sprawę uregulowały. Tymczasem nieopłacone rachunki są największym podatkiem nałożonym na restauratorów.

Zjazd sprawę tę poruczył komisji, która ma zwrócić się do władz administracyjnych z prośbą, by te przy sporach, wynikłych na tle niepłacenia rachunków, uważały umyślne uchylanie się od opłaty rachunku za wymuszenie.

Pozatem postanowiono zwrócić się do władz komunalnych m. Wilna z prośbą o przedłużenie godzin handlu w restauracjach drugorzędnych do godziny 12 w nocy, i o zmniejszenie opłaty za światło elektryczne, pobieranej dotychczas o 35% drożej od restauracyj. Jest to zabytek okupantów niemieckich, którzy starali się wyśrubować jaknajwięcej pieniędzy.

Po omówieniu innych spraw i po wybraniu komisji w składzie 1. p. E. Kowalski, 2. p. Łada, 3. p. Łaiar i 4. p. Kieliszczyk, zadaniem której będzie przedstawienie powziętych przez Zjazd rezolucyj p. Wojewodzie i Władzom Skarbowym, przewodniczący zjazd zamknął.

Po zjeździe odbył się obiad koleżeński. Podczas obiadu przemawiali p. inż. Kurman, p. prezes Kowalski, p. redaktor Batorowicz, p. N. Kiełmuć, p. Czyż i inni.

Pierwszy Zjazd Właścicieli Zakładów Restauracyjnych woj. Wileńskiego oby był zaczątkiem poważnej organizacji zawodu restauratorskiego w woj. Wileńskiem, która tam jest wprost niezbędną i która członkom swoim odda niewątpliwie niepoliczone korzyści.

Civis.

Kim był i co zdziałał śp. Marjan Bawarski?...

(Echa pozgonne).

Urodził się z tamtej strony byłego kordonu rosyjsko-pruskiego w mieście Błaszki w ziemi kaliskiej dnia 17 sierpnia 1879 r. W mieście Łodzi uczęszczał do szkoły fabrycznej J. K. Poznańskiego, a następnie do szkoły Aleksandrowskiej. Po ukończeniu szkół praktykował jako kuchmistrz w „Hotelu Polskim" w Łodzi. Po dwuletniej pracy w zawodzie kuchmistrza w Warszawie wyzwolony został na czeladnika przez cech kuchmistrzów warszawskich w r. 1897. W następnym roku wyjechał do Odessy, gdzie pracował na okręcie „Wielka Księżniczka Xenia". Służbę wojskową odbył w Nowomirskim pułku dragonów w latach 1900—1903.

1905 r. wyemigrował do Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, gdzie w dwa lata później pojął za żonę Marję z Jadkowskich. Powróciwszy w tymże samym roku do kraju, osiedlił się w m. Łodzi i założył tamże rok później Związek kuchmistrzów, który przez władze rosyjskie na krótki czas zamknięty, niebawem znowu odżył jako Cech kuchmistrzów pod przewodnictwem braci Marjana i Władysława Bawarskich. W r. 1910 Zmarły współdziałał przy założeniu „Resursy Rzemieślniczej" w m. Łodzi i powołany został na wiceprezesa tejże instytucji. Wystawa Rzemieślnicza w m. Łodzi w r. 1912 zajęła Zmarłemu sporo czasu i zabiegów jako członkowi komitetu. Gdy w roku 1914 podczas światowej burzy wojennej, zarząd „Resursy Rzemieślniczej" w m. Łodzi rozpadł się, śp. Marjan nie opuścił placówki tej, a prowadził ją dalej niestrudzenie sam jeden. W r. 1916 Zmarły wszedł do Rady miejskiej m. Łodzi.

Gdy okupanci opuścili ziemie polskie, śp. Marjan przeniósł się do Wielkopolski i w Nakle nad Notecią nabył na własność hotel z rąk niemieckich sukcesorów rodziny Behnków i przekształcił „Nordischer Hof" na „Polonja". W rok później w „Hotelu Polonja" założył teatr świetlny pod tą samą nazwą.

Krajna i Nakło wysunięte na zachód, niebawem poznały się na nowo przybyłym obywatelu. To też wnet zaczęto powoływać śp. Marjana Bawarskiego na stanowiska, wymagające niezwykłej energji, zmysłu orjentacyjnego, doświadczenia i dobrej woli. Nieboszczyk garnął się sam ochotnie do pracy, gdyż czuł potrzebę serca, aby pomagać wszędzie radą, czynem i groszem, gdzie zachodziła konieczność. Wstąpił więc do istniejących na miejscu instytucyj społecznych jak Bank Ludowy, Bank Kredytowy, Kasa Chorych itd.

Gdy w r. 1924 na instytucje kredytowe nad wyraz ciężkie przyszły czasy, śp. Marjan Bawarski umiał przy pomocy innych największe niebezpieczeństwo odwrócić od Banku Ludowego w Nakle.

Dwukrotnie, a mianowicie w latach 1923 i 1925 wybrany został do Rady miejskiej, gdzie pracował z wielkim dla administracji miejskiej pożytkiem, tak w komisjach, jakoteż w prezydjum aż do ostatniej chwili.

Od r. 1921 piastował mandat członka Sejmiku powiatu wyrzyskiego, na którem to stanowisku okazywał zawsze wielką troskę o dobro publiczne oraz głębokie zrozumienie dla interesów współobywateli.

Od samego początku swego pobytu w Nakle, Zmarły należał do zarządu Pow. Kasy Chorych, gdzie ogromne położył zasługi.

Nakielskie Bractwo Strzeleckie (kurkowe) doznało od chwili swego spolszczenia szczególniejszej pieczołowitości ze strony Nieboszczyka, który jako członek Zarządu doceniał w zupełności doniosłość tej nowej placówki polskiej na kresach. Za zasługi położone około reorganizacji Bractwa oraz w Zarządzie tegoż został udekorowany krzyżem zasługi.

Zorganizowane przez śp. Marjana Bawarskiego najpierw w Nakle, a następnie w powiecie wyrzyskim Tow. Restauratorów, z czasem rozszerzyło się w Okręg bydgoski, a w końcu powstał z tego Centralny Związek w Poznaniu. Zmarły był prezesem lokalnym okręgowym w Bydgoszczy i członkiem Zarządu Centralnego w Poznaniu.

Związek właścicieli teatrów świetlnych na Polskę Zachodnią stracił w Nieboszczyku swego organizatora i prezesa.

Towarzystwo „Samodzielnych Kupców", „Sokół" „Rzemieślników", b. „Hallerczyków", „Przyjaciół straciły w śp. Bawarskim bądź to gorliwego członka, bądź wielkodusznego protektora, bądź życzliwego przyjaciela.

„Orędownik Urzęd. pow. wyrzyskiego", „Dziennik Bydgoski", „Dom Gościnny" i inne pisma Zmarły zasilał wiadomościami, które umiał ująć w formę prostą a zawsze pouczającą.

Cech Kuchmistrzów m. Łodzi mianował Go na krótki czas przed zgonem swym honorowym prezesem.

Bo też Nieboszczyk był naprawdę Polakiem międzydzielnicowym, obywatelem całej Rzeczypospolitej i umiał wznieść się ponad małostkowe różnice, jakie w mieszkańcach poszczególnych dzielnic wyżłobiły lata niewoli.

To też z chwilą wejścia w życie nowej ustawy przemysłowej pośpieszył na żądanie Łódzkiego Cechu Kuchmistrzów jako delegat na zjazd tychże cechów do Warszawy, zwołany na dzień 8 grudnia r. b. Tamże zaniemógł ciężko, a oddany w opiekę lekarską w lecznicy „Omega", pomimo najtroskliwszych zabiegów lekarskich zmarł w godzinach rannych dnia 14 grudnia na udar serca. Zwłoki przewieziono do Nakła nad Notecią. Dnia 17 grudnia nastąpiła z dworca nakielskiego do kościoła św. Wawrzyńca eksporta przy udziale miejscowego duchowieństwa pod przewodnictwem ks. Gepperta, proboszcza i prezesa Rady miejskiej. Po żałobnem nabożeństwie, w którem brali udział przedstawiciele władz politycznych z starostą Wuykiem na czele, władz samorządowych pod przewodnictwem p. burmistrza Bobowskiego i p. Ksaw. Kowalskiego wiceprezesa Rady miejskiej, oraz uczniowie miejscowego gimnazjum, prowadzeni przez dyr. p. Polakowskiego i profesora Szczurkiewicza, olbrzymi pochód ruszył przy dźwiękach marsza żałobnego na miejsce wiecznego spoczynku. Trumnę poprzedzały liczne z daleka przybyłe delegacje z wieńcami, krepą okryte sztandary miejscowych i pozamiejscowych towarzystw, oraz liczne rzesze poważnych obywateli miasta i powiatu, dokumentując temsamem, że odszedł do wieczności człowiek wielkiej miary i olbrzymich zasług przedwcześnie.

W skupieniu odśpiewano nad otwartą mogiłą ostatnią pieśń „Witaj Królowo", polecając słowami rzewnego hymnu duszę śp. Marjana orędownictwu Tej, Której imię nieboszczyk nie napróżno nosił.

X.

Najboleśniejsze i niecierpiące dalszej zwłoki 4 punkty zagrożonych koncesjonarjuszy.

W dniu 20 b. m. Generalny Sekretarjat Centrali Zarządu Tow. Rest. w Poznaniu wniósł na ręce p. Ministra Skarbu pismo następującej treści:

Do

Jaśnie Wielmożnego Pana Czechowicza
Ministra Skarbu

Warszawa.

W dniu 13 b. m. raczył JWPan Minister udzielić audjencji delegacji naszej, która memorjałem wręczonym prosiła JWPana Ministra o uwzględnienie przedstawionych postulatów.

Niezależnie od tego prezes naszego Związku p. Roman Antoniewicz przedstawił sprawę jako niecierpiącą zwłoki co do czterech punktów a które JWPan Minister po wysłuchaniu kazał sobie przedstawić w osobnem piśmie, celem rozpatrzenia i wydania odpowiednich zarządzeń.

Na podstawie tej przedkładamy poniżej poruszone cztery punkty i to:

a) ażeby koncesjonarjuszom, którym odmówiono dalszego zezwolenia wyszynku na podstawie art. 6 ustawy ant alkoholowej — były udzielane dalsze terminy prolongaty.

b) ażeby w wypadkach, gdzie kościoły były pokasowane przez Rząd niemiecki, a obecnie za Rządów polskich zostały przywrócone z powrotem do stanu pierwotnego, nie robiono trudności przedsiębiorcom co do dalszej prolongaty wyszynku, a to aż do czasu zniesienia tych ograniczeń przez mającą się odbyć nowelizacje tej ustawy,

c) ażeby tym, którzy odnieśli się do sądu z odwołaniem w sprawie wydanych przez Władze Skarbowe orzeczeń karnych, a które sąd potwierdził zarządzenia tych władz, również udzielono dalszych prolongat likwidacyjnych,

d) ażeby udzielano dalszych przedłużeń likwidacyjnych i tym koncesjonarjuszom, którzy w przepisanym terminie nie wnieśli prośby o przepisanie koncesyj wydziałowych na skarbowe z jakichkolwiekbądź przyczyn.

Ze względu na to, że termin likwidacyjny odebranych koncesyj jako ostateczny upływa z dniem 31 grudnia 1927 r. ośmielamy się prosić usilnie jak najuprzejmiej JWPana Ministra, ażeby raczył wydać bezzwłoczne polecenie Izbom Skarbowym, by w dalszem udzielaniu przedłużeń likwidacyjnych nie robiły żadnych trudności.

Jako dalsze uzasadnienie naszej prośby pozwalamy sobie zauważyć, że właśnie ci koncesjonarjusze robią usilne starania o utrzymanie swych starych koncesyj przez wnoszenie prośb czy odwołań, które do dziś dnia jeszcze nie są załatwione u odnośnych Władz Skarbowych.

Z wysokiem poważaniem

Prezes: (—) R. Antoniewicz.
Gen. Sekretarz: (—) T. Blachaczek.

———o:oo———

O reprezentację zawodu restauratora w komisjach szacunkowych.

(Odpis odnośnego memorjału).

Jaśnie Wielmożny Pan Czechowicz
Minister Skarbu

Warszawa.

W Dzienniku Ustaw Nr. 35 z dnia 12 grudnia 1927 r. pod poz. 369 ukazało się rozporządzenie Pana Ministra z dnia 15 listopada r. b. w sprawie przyznania Centralnemu Tow. Rzemieślniczemu w Państwie Polskiem prawa przedstawienia list kandydatów na członków i zastępców członków komisyj szacunkowych i odwoławczych do spraw państwowego podatku przemysłowego a to na mocy art. 125, 59 i 60 ustawy z dnia 15 lipca 1925 r. o państwowym podatku przemysłowym (Dz. U. R. P. Nr. 79, p. 550).

Nasz Centralny Zarząd Związku już od szeregu lat z licznemi prośbami i memorjałami zwracał się do Ministerstwa Skarbu również o przyznanie takiego prawa przedstawienia list kandydatów na członków komisyj szacunkowych i odwoławczych do spraw państwowego podatku przemysłowego. Dotychczasowe nasze starania na razie nie odniosły skutku pożądanego pomimo, że przedstawialiśmy bardzo obszernie konieczną potrzebę tego i zaznaczyliśmy niejednokrotnie, że w niektórych komisjach szacunkowych oceniali szewcy, krawcy, piekarze i t. p., o obrotach restauratora, a więc ludzie tacy, którzy z tym zawodem nie mają żadnej styczności i jako niefachowcy wyrządzali i wyrządzają wielką krzywdę temu zawodowi. Z powodu takiej anormalności wynikały już często spory i liczne odwołania tak do komisyj odwoławczych jak i do sądu, powodując temsamem niepotrzebnie wysokie koszta sporu i liczne opłaty stemplowe jak i koszttów egzekucyjnych.

(Dalszy ciąg na stronie 478.)

›KU NAUCE I ROZRYWCE‹

STAŁY BEZPŁATNY DODATEK ILUSTROWANY „DOMU GOŚCINNEGO“.

Jak utrzymać zdrowy żołądek?

Żołądek jest regulatorem całego organizmu ludzkiego. — A mimo to demoralizujemy go nieodpowiedniem odżywianiem. — Najzdrowsze są surowe jarzyny i owoce, jako zawierające najwięcej witamin.

Jeden ze znanych wiedeńskich praktyków-lekarzy, dr. Gustaw Harter, wydał onegdaj książkę: „Słaby albo nerwowy żołądek“. Nie jest to dzieło dla fachowców, lecz właśnie dla najszerszych mas. Im bardziej bowiem rozwija się kultura, im bardziej rafinowane formy przybiera nasze życie, tem gorzej funkcjonują ludzkie żołądki. Ongi, przed tysiącami i setkami lat, a również i obecnie u ludzi, żyjących na prymitywnym stopniu cywilizacji — żołądki były zdrowe, świetnie funkcjonujące; wraz z rozwojem kultury coraz bardziej i coraz częściej psuje się działanie tego organu, tak ważną rolę odgrywającego w naszem życiu.

Co to jest więc słaby lub nerwowy żołądek? Przedewszystkiem — powiada dr. Harter — nie jest to żadne określenie medyczne: używają go lajcy, a nie fachowcy.

Słaby organ w naszem ciele jest to taki, którego funkcjonowanie odczuwamy. Jeśli np. serce nasze działa normalnie, wcale nie odczuwamy jego funkcjonowania. To samo dotyczy oka, ucha itd. Dopiero kiedy taki organ zachorzeje, poczynamy odczuwać jego działanie.

A więc normalnie działający żołądek jest to organ, który działa automatycznie, nie zwraca na się wcale naszej uwagi. Natomiast słaby lub nerwowy żołądek wciąż zaprząta naszą uwagę różnemi objawami: ucisku, bólu, kurczy, wzdęć, wymiotów itd.

Ale czy zawsze, kiedy do naszego mózgu dochodzi świadomość takich stanów, żołądek sam jest chory?

Dr. Harter powiada: Nie. Symptomaty takie mogą być refleksami chorób, niemających z żołądkiem nic wspólnego jak np. schorzenie serca, nerek i t. d.

Kwestja zatem jest bardziej skomplikowana, niżby się to na pozór wydawało. A to tembardziej, że ciało ludzkie wszystko, co potrzebne do życia — prócz powietrza — otrzymuje z żołądka i jelit i przez żołądek i jelita wydziela wszystko, co szkodliwe i zbędne. I tu narzuca się przedewszystkiem pytanie: skąd to pochodzi, że dzikie zwierzęta tak mało, a pan stworzenia, człowiek, tak często choruje?

Bo zwierzę prowadzi właśnie to życie, do którego zostało przez naturę przeznaczone, przyczem instynkt skierowuje je na tory właściwe dla zdrowia jednostki i jego potomstwa — natomiast u człowieka instynkt ten zanika coraz bardziej. I to tem bardziej, im wyżej wspinamy się na szczeblach kultury. Intelekt sprowadził nas — pod względem zdrowotnym — na takie bezdroża, iż jesteśmy dziś najbardziej chorobom ulegającemi istotami na ziemi.

Dla człowieka decydujące są dwa względy: wygoda i używanie. Wygoda spowodowała, iż coraz bardziej staramy się ulżyć własnemu ciału przez pomoc innych ludzi, zwierząt i maszyn. Chęć zaś używania spowodowała, że przy pomocy ognia (gotowania) oraz alkholu, kawy, tytoniu itd. podcinamy najżywotniejsze funkcje organizmu.

Spójrzmy tylko — powiada on — na dzieci włościan lub rzemieślników, a ujrzymy, że nigdy niemal nie mają dolegliwości trawienia; natomiast zbyt długie wysiadywanie, przerafinowane żywienie się i zbyt forsowna praca umysłowa działają ujemnie.

Bardzo ciekawą jest statystyka, jaką autor podaje. Wynika z niej, że dzieci pierworodne zwykle mają mniej dobre żołądki, niż następnie urodzone potomstwo tych samych rodziców. Pierwsze dzieci bowiem nie są najsilniejszemi istotami, które matka wydać może na świat. Późniejsze są zwykle umysłowo i fizycznie lepiej rozwinięte. I tak np. Bach był ósmem dzieckiem swej matki. Kant i Schubert 13, Napoleon 6, Boyle 14, a Franklin nawet 17. Autor zauważa tu: „Dla przyszłych generacyj nie jest to zatem dobrą prognozą, gdyż niestety stało się zwyczajem ograniczać liczbę potomstwa do jednego lub najwyżej dwojga dzieci.“

Ale jak zaradzić temu coraz silniejszemu i coraz powszechniejszemu zanikaniu zdrowych żołądków?

Dr. Harter wylicza szereg sposobów:

Przedewszystkiem: karmienie niemowląt z piersi matki. Sztucznie żywione dzieci mają często kiepskie zęby i cierpią na dolegliwości żołądkowe. Dalej zerwać z metodami delikatnych pokarmów. Już od dzieciństwa przyzwyczajać ludzi do grubych potraw. A przedewszystkiem do surowizn. Owoce, surowe jarzyny, jak rzodkiewki, marchew, sałaty, pomidory itd. zawierają najwięcej witamin.

Już w r. 1897 holendersko-indyjski lekarz Eikman zauważył, że gołębie, żywione łuszczonym ryżem, często zapadają na choroby żołądkowe. Wtedy podawano im ryż niełuszczony — wracały do zdrowia.

Najlepszych przykładów dostarczyła wojna. I tak np. niemiecki okręt wojenny „Kronprinz Wilhelm“ pływał przez szereg miesięcy na morzu i załoga żywiła się przeważnie strawą konserwową. Działało to źle na 500 marynarzy. Pojawił się szkorbut, były wypadki porażeń, zaniku mięśni, rozszerzenia tętnicy, zapaleń nerwów itd. Dopiero po przybiciu okrętu do Newport News, kiedy załoga otrzymała świeże jarzyny itd., stan zdrowia rychło się poprawił.

Książka d-ra Hartera obfituje w szereg bardzo trafnych i racjonalnych uwag. Trudno w ramach artykułu zawrzeć całą jej treść. Sądzimy, że również i u nas przydałaby się taka popularna książka, napisana przez jednego z naszych higjenistów-lekarzy. Problemat bowiem jest bardzo doniosły, a dla przyszłych generacyj decydujący.

O higjeniczne zamykanie flaszek z płynami użytkowemi.

Jak wiadomo, jeszcze w wielu razach do zamykania flaszek z płynami użytkowemi stosowane są laki lub podobne preparaty jak „kapsolina". Przy stosowaniu ich — jak to nieraz podnosiliśmy — należy baczną zwracać uwagę na dobrą wentylację lokali, lotne bowiem składniki laków (eter etylowy, alkohol), dostając się do organizmu pracowników, mogą spowodować zawroty głowy oraz dolegliwości charakterystyczne przy działaniu narkotyków. Urządzenia te ochronne są tembardziej wskazane, że tak eter etylowy jak i alkohol, wchodzące w skład lakierów itp. preparatów — są materjałami łatwo palnemi i były nieraz powodem wielu nieszczęść.

Z tego też względu powinno unikać się również i używania wszelkich innych preparatów, takich jak „kapsolina", wskład których wchodzą związki łatwo palne, takie jak alkohol metylowy i etylowy, eter etylowy itp.

Również podnieść należy, iż przy użyciu laków i podobnych preparatów, okruchy ich dostające się przy otwieraniu flaszek do wnętrza tychże, nie są obojętne przy spożyciu płynów — dla zdrowia ludzkiego.

Tak więc, ze względu na bezpieczeństwo samego sposobu zamykania flaszek, jak i zdrowotności, powinno być postulatem dobrze zrozumianej higjeny, stosowanie w miejsce szkodliwych zdrowiu laków itp. preparatów — kapsli staniolowych wzgl. metalowych. Jest to jedynie celowy i higjeniczny sposób zamknięcia flaszek z płynami użytkowemi, który przed wojną ogólnie był stosowany. Kapsle takie metalowe z wewnętrznem wyłożeniem korkowem czy gumowem, ochraniają doskonale płyn we flaszce od szkodliwych wpływów zewnętrznych i dają całkowitą pewność hermetycznego zamknięcia flaszki. Zwłaszcza płyny ulegające łatwemu zepsuciu pod wpływem działania czynników szkodliwych zzewnątrz, powinny być bezwarunkowo tylko w ten sposób zamykane.

Czas już doprawdy najwyższy na wyeliminowanie szkodliwych laków i rozmaitych „kapsolin" i przywrócenia tych jedynie higjenicznych zamknięć — metalowemi kapslami — które już przed wojną zdobyły sobie u nas prawo obywatelstwa.

Nie trzeba chyba dodawać, iż przemysł nasz jest dosyć rozwinięty, by móc w tym względzie zapotrzebowanie nasze w zupełności pokryć i zaspokoić; chodziłoby tylko o to, by czynniki zainteresowane więcej zwróciły uwagi na tę sprawę i przyczyniły się temsamem do usunięcia niehigjenicznych sposobów zamykania flaszek z użytkowemi płynami.

TO DOPIERO — WINDA!

Do większego hotelu warszawskiego zajeżdża pani Frąckowska z zapadłej prowincji. Prosi o mały pokoik. Portjer wyznacza numer pokoju, chłopak zabiera bagaż i prowadzi p. F.

— Cóż to za pokój! Tylko kanapka i lustro, przytem cały pokój się — kiwa! protestuje p. F.

— Ależ to dopiero winda! — uspakaja ją chłopiec.

Jak pracuje dziennikarskie „Fleetstreet" ?

Angielski świat dziennikarski. — Technika i organizacja. — Związek 7.000 dziennikarzy.

Dla dziennikarza, czy to z Polski, czy dalekiej Australji, lub jakiejkowiek innej części globu ziemskiego, stanowi londyńska „Fleetstreet" swego rodzaju wabik ponętny, bez przesady najsilniejszy ze wszystkiego, co ma do zareprezentowania Londyn.

Rozlokowała się tu, na tej ulicy, na przestrzeni zaledwie kilkudziesięciu metrów, prasa całego świata. Całe Imperjum Brytyjskie, jak długie i szerokie, przysłało tu swych reprezentantów. Nowa Zelandja, Australja i Tasmanja mają tu blisko 60 przedstawicielstw, wśród których rekordową jest wprost cyfra dzienników sydnejskich. Daleki Wschód zainstalował blisko setkę redakcyj. (Nie brak oczywiście Krainy Wschodzącego Słońca i egzotycznego Sjamu.) Południowa Afryka reprezentowaną jest w co drugim gmachu... Są tu sławne na cały świat dzienniki i tygodniki polityczne, handlowe („prasa gumowa", tekstylna itd.) i kościelne (katolickie, protestanckie, żydowskie, metodystów, bramanistów, islamu itd.). Długa i bogata kolekcja... Obok wielkich światowych redakcyj (i restauracyj, w których dziennikarze nie przesiadują jednak dni całych!) budzą z natury rzeczy żywe zainteresowanie dwie potężne, zawodowe organizacje dziennikarskie: „Narodowa Unja Dziennikarska" i „Instytut Dziennikarski".

Organizacje te, to potęgi w całem tego słowa znaczeniu! Oparte są na zasadach trade-unionów. Może nigdzieindziej stara cyceronowa maksyma: „primum vivere, deinde philosophari" (najpierw żyć, a potem filozofować!) nie została tak szybko — mimo, iż dziennikarze angielscy są również indywidualistami, nieskorymi do koordynacji — zrozumianą i praktycznie zastosowaną, jak w Anglji. Niedawno, dzięki uprzejmości jednego z mych angielskich kolegów-dziennikarzy, zostałem zaproszony do lokalów „Narodowej Unji Dziennikarskiej". Wrażenia, jakie wyniosłem stamtąd, streścić mogę w dwu słowach: „cudowna organizacja". Podziw i zazdrość rodzi się w duszy dziennikarza naszego, gdy patrzy na ów wzór klasycznej organizacji braci dziennikarskiej w Londynie. Jakże daleko nam do tej doskonałości, w jakiej znajduje się prasa brytyjska! A jednak — ciśnie mi się mimowoli pod mój „Underwood" uwaga — możnaby i u nas niedużym wysiłkiem uczynić potężny krok naprzód w ugruntowaniu i oparciu bytu dziennikarzy naszych na trwa-

Co jedzą w Portugalji?

Za narodową potrawę portugalską uchodzi „cozido", gotowana wołowina z drobiem, kiełbasą, szynką, ryżem, kartoflami i jarzyną, ale w istocie jest nią ryba. Nie ryba świeża, chociaż ta na pobrzeżu kraju stanowi podstawę pożywienia, lecz ryba suszona, sprowadzana z Norwegji i Anglji. Ulubioną tą rybą, którą rozkoszuje się każdy rodowity Portugalczyk, jest sztokfisz, zwany tutaj „bacalhau" (czytaj: bakaljao). W Portugalji istnieje sto i jeden sposobów przyrządzania tego przysmaku, który w surowym stanie wygląda jak kawał zakurzonej deski. — „Bacalhau" gotowany z kartoflami, podlany oliwą, smakuje najlepiej. Wierzyć się nie chce, że suszona ryba może tak mile łechtać podniebienie.

Sztokfisz rozpowszechnił się wewnątrz kraju dzięki temu, że Portugalja posiada bardzo mało bydła, zaś przy braku chłodni świeże mięso ulega szybko zepsuciu.

Robotnik portugalski je w południe owoce, najchętniej melony, pije wino i zagryza chlebem. Wieczorem „jantar" (żantar) jest głównym posiłkiem dnia. Gęsta zupa jarzynowa, w której dominuje fasola i oliwa, do tego chleb, owoce, wino.

Na wybrzeżu morskiem spożywane są ryby, mątwy (gotowane lub smażone), małże i langusty. Duszone kawałki wieprzowiny z małżami i pieprzem tureckim stanowią świąteczną i smakowitą potrawę.

Po wsiach wewnątrz kraju jest tylko drób. Jeżeli zapyta się w zajeździe, czy jest coś do jedzenia, to odpowiedź brzmi zawsze jednakowo: „Możemy zabić kurę".

Dwie potrawy portugalskie przypominają kuchnię polską. Pierwszą jest t. zw. „dobrada" — flaki, zaś drugą gotowana kiełbasa z szarym sosem. Portugalskie flaki przyrządza się na różne sposoby, ale zawsze są gęste i zaprawione korzeniami. Najbardziej rozpowszechniona kiełbasa portugalska jest identyczna w smaku z naszą krakowską.

Portugalczycy naogół jadają niewiele, ale dbają o kuchnię i wymagają, żeby potrawy były dobre i smaczne. Kuchnia portugalska z rozmaitością produktów i dań, tak mięs, ryb, jarzyn, owoców, jak i legumin, stanowi odrębną dla siebie całość, godną bliższej znajomości.

GUZIK W SKARBONCE.

Skończywszy kazanie, pewien proboszcz wiejski — powiedział jeszcze następującą rzecz: — Ostatniej niedzieli ktoś rzucił guzik do skarbonki kościelnej. Tylko jeden zrobił to w naszej gminie — nazwiska jego nie chcę wymieniać. Oczekuję więc, że po sumie ten człowiek złoży zamiast guzika jałmużnę, na jaką go stać!

Po sumie przyszedł pewien bogaty wieśniak, dobrze znany ze skąpstwa, chcąc mówić z proboszczem.

— Ta historja z guzikiem, to był tylko przypadek — miałem w kieszeni od kamizelki pieniądze drobne, a wśród nich był i guzik — i tylko przez nieuwagę rzuciłem guzik do skarbonki. Mówiąc to, wręczył proboszczowi jałmużnę.

— Dziękuję bardzo, — mówi proboszcz z godnością, wziął pieniądze i oddał wieśniakowi guzik.

*

NA GRANICY.

Straż: — Stój panienko, czy jest kontrabanda?

Przemytniczka: — Co mam przy sobie, to mogę pokazać, ale uprzedzam pana, że od tego cła się nie płaci.

łych, mocnych podstawach. Należałoby tylko zastanowić się nieco nad zagadnieniem pewnego rodzaju komercjalizacji naszych syndykatów dziennikarskich, z wyeliminowaniem balastu, jaki stanowią przydługie, a mało do celu wiodące dyskusje „natury prawnej", w których prowadzeniu — często ze szkodą najistotniejszych zadań i celów praktycznych — lubują się zwłaszcza nasze prowincjonalne syndykaty!

Oczywiście nowe zadania, jakie czekają prasę polską, wysuwają również na czoło aktualnych zagadnień potrzebę stworzenia jednej ogólnokrajowej organizacji dziennikarskiej. I tu nasuwają się dalsze uwagi. Dziennikarze angielscy (jak zresztą i wszyscy dziennikarze na Zachodzie) mają świetne zawodowe pisma informujące o całokształcie życia dziennikarskiego na obszarze całego państwa. Wychodzi m. in. w Londynie „Newspaper World", organ zjednoczonych dziennikarzy i pracowników drukarskich. (Słyszę już głosy: „Jakto? dziennikarze z drukarzami? Nie wypada...") Otóż w tem sęk cały! Naszą wadą jest, poza tylokrotnie wytykanym brakiem „zmysłu organizacyjnego" — jeśli chodzi o wyżej omawiany temat — swego rodzaju „splendid isolation of intellects" (błyszczące odosobnienie intelektów) w stosunku do towarzyszy pracy — w danym wypadku — towarzyszy wyzwolonego kunsztu drukarskiego. Jest to zjawisko dla nas typowe, dla zagranicy wręcz niezrozumiałe! Spojrzyjmy na Niemcy: tam dziennikarze pracują ręka w rękę z tymi, z którymi ich wiąże zawód, t. j. ze światem „drukarskim". Wydają wspólne pisma zawodowe. A Anglicy? Ci właśnie doprowadzili do perfekcji tę współpracę zawodową. W 36-stronnicowym numerze „The Newspaper World" widać sprawiedliwy podział: 16 pierwszych stron poświęcono „working journalist" — pracującemu dziennikarzowi, stosunkom personalnym w prasie, przesunięciom, nominacjom, wolnym posadom, ba! nawet ślubom dziennikarzy i podatkom od zarobków dziennikarskich, i wreszcie kronice zagranicznej.

Druga połowa „The Newspaper World" poświęconą jest w całości światu drukarskiemu. A więc organizacji linotypistów, technice maszyn rotacyjnych itd. Łączy się tu praktyczne z pożytecznem. Wszystkiemu przyświeca idea zgodnej współpracy dla wspólnego dobra.

Możeby więc i w Polsce pomyślał kto o skupieniu dziennikarzy wokół jednego, choćby miesięcznego pisma zawodowego. Alb.

Historja „mokki".

Pustelnik Szädeli — patronem „mokki" i kawiarń arabskich.

Mokka, pierwotnie zwana Mochhą, mały port na południowo zachodnim krańcu Arabji, zawdzięcza swą obecną świetność i europejski rozgłos małym aromatycznym ziarnkom kawy.

Na początku XVI wieku miał w tem miasteczku swoją pustelnię pobożny derwisz, nazwiskiem Szech Szädeli. Był to człowiek przy swej pobożności bardzo wesoły. Dlatego też garnęli się do niego wszyscy przybrzeżni żeglarze, by posłuchać ciekawych opowieści, których moc w ciągłych podróżach po miejscach świętych nazbierał. On to właśnie z jednej z podróży po świętych miastach Mekce i Medinie przywiózł ze sobą spory zapas czerwono-brunatnej kawy i częstował nią swych gości. I więcej niż ta jego wesołość i pobożność zwabiała ku niemu niezliczone tłumy, potrzeba użycia tej nowej rozkoszy. Doszło do tego, że hadżi zmuszony był założyć sobie pierwtszą kawiarnię, na której zrobił ładny mająteczek.

Szybko też zjawili się handlarze i spekulanci, osiedlali się obok pustelni i w niedługi czas zamienili ją w wielkie bogate miasto, którego zbiory kawy zasilały cały świat muzułmański, przeważnie zaś Egipt.

Stąd też pustelnik Szech Szädeli jest patronem „mokki" i wszystkich kawiarń arabskich.

Pomnik jego zdobi najpiękniejszy plac miasta, a wizerunki jego i nazwisko wyryte są na wszystkich studniach i bramach. Od Adenu aż po Damaszek najwiarygodniejszą przysięgą dla araba-kawiarza jest nazwisko Szädeli'ego, którego uważają za większego od proroka.

Według muzułmańskich kronikarzy, kawa używana ponoć już była w Arabji w 15 wieku, gdzie szczególnym kultem otaczano drzewa kawowe. Piszą oni, że z końcem 14 wieku derwisz Dhabani przyniósł jej roślinę z Abisyjnji do Arabji i głosił, że napój ten „orzeźwia ducha, zwycięża zmęczenie, wierzących w wierze utrzymuje i pobudza do żarliwszego i weselszego śpiewania ku chwale Boskiej."

Dzisiaj cały świat zna już aż nadto dobrze te małe brunatne ziarnka „mokki" i wychwalając mądrość derwisza Szädeli'ego zapija się tym aromatycznym trunkiem.

SZCZYT GRZECZNOŚCI.

— Czy szanowny pan długo jeszcze zostanie w kawiarni?

— A panu co do tego?

— Bo szanowny pan siedzi na moim kapeluszu.

Akademja palaczy.

Sojusz papierosa, cygara i fajki.

Francuzi mają pewną słabość do wszelkch akademij. Jedni potrzebują ich dlatego, by mogli z nich kpić, drudzy, by uzyskać w nich miejsca, przyczem oczywiście śmieją się z nich tylko ci, którzy jeszcze nie są członkami żadnej akademji. Każdy Francuz mówi np., że Akademja Francuska jest zgromadzeniem susłów, niech się jednak tylko opróżni jakieś „krzesło" a w tej chwili tworzy się przed niem prawdziwy natłok i zator o „wielkich umysłach".

Od dłuższego czasu istnieje w Paryżu „Akademja" humorystów, w której panuje nastrój nieco swobodniejszy, niż pod „kopułą", jak się „Akademję" nazywa popularnie. „Akademja humorystów" dąży do — „poprawienia jakości humoru francuskiego, który zamarł razem z Molierem," jak mówi statut....

Zupełną nowością jest „Akademja palaczy". Chce ona popierać palenie i równocześnie „wychować" palaczy, usuwając przytem pewne „przeciwieństwa" wśród nich. Zdaje się jej bowiem, że istnieje pewnego rodzaju antagonizm pomiędzy palaczami papierosów, cygar i fajek, i że ten antagonizm źle wpływa na życie towarzyskie (!). „Akademja palaczy" chce pogodzić przeciwstawne pasje(!) i zapewnić każdemu rodzajowi należne mu poszanowanie bliźniego (!).

Na posiedzeniu inauguracyjnem „Akademji" panowało przez jakiś czas wzburzenie, a to z tego powodu, że w kilku miejscach sali widniały napisy:

„Palenie wzbronione!". Umieszczono je tam przy innej okazji i zapomniano zdjąć. Szczęściem, że gęsty dym z palonych zgodnie cygar, papierosów i fajek, zasłonił wkrótce prowokacyjne tablice z zakazem.

Ślimaki jako potrawa.

Ślimaki jako potrawa znane były już u starożytnych Rzymian, którzy przed zabiciem tuczyli je, zamykając w naczyniach, zawierających mąkę, rozrobioną gotowanem winem.

We Francji ukazały się ślimaki po raz pierwszy w r. 1814, gdy w kilka tygodni po powrocie Ludwika XVIII, Talleyrand podejmował w gościnie cara Aleksandra I.

Mając najlepszego kucharza w Paryżu i chcąc potraktować królewskiego gościa niezwykłą jakąś potrawą, Talleyrand pomyślał o ślimakach. Do potrawy załączony był przepis, wydrukowany na ozdobnym, lśniącym kartonie. O uczcie tej długo mówiono w Paryżu. Od tego czasu zaczęto we Francji jadać ślimaki.

NA CZASIE.

Pani do modystki: — Napisałam do pani po kapelusz tamtego tygodnia, ale dotychczas go nie otrzymałam.

Modystka: — Najmocniej przepraszam, ale list jest obecnie u grafologa.

Pomijając już sam fakt stwierdzony nawet przez władze skarbowe, że dziś restaurator ponosi największe ciężary podatkowe, następnie, że egzystencja restauratora do dzisiejszej chwili jest uzależniona tak od ustawy antialkoholowej jak i od rozporządzenia Pana Prezydenta, musimy stwierdzić, że zawód nasz musi od szeregu lat ciężko walczyć o swoje słuszne prawa, które w zrozumieniu przez JW Pana Ministra groźnego stanu zostają częściowo uwzględnione.

Jeżeli inne zawody mają swych reprezentantów w komisjach szacunkowych i odwoławczych podatku przemysłowego i dochodowego, to i zawód restauratorski bezwarunkowo powinien posiadać to prawo jako taki, który jest najpoważniejszym i najlepszym płatnikiem Państwa.

Jesteśmy pewni, że JW Pan Minister raczy uwzględnić naszą słuszną prośbę i łaskawie wyda rozporządzenie, o które tak usilnie i już od tak dawna prosimy.

Z wysokiem poważaniem

Prezes (—) *R. Antoniewicz*

Gen. Sekr. (—) *T. Blachaczek*

—————oOo—————

W przededniu gorączki wyborczej.

(Na czasie.)

Z ciężkiej niemocy gospodarczej dźwiga się nasz zawód restauratorski. Krzywdzony tyle lat przez rozliczne ustawy antialkoholowe, rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i inne zarządzenia ograniczające rozwój przedsiębiorstwa, zrozumiał zawód ten nareszcie, że najwyższy czas otrząsnąć się z dotychchczasowej martwoty. Zrozumiał on, że bity ze wszystkich stron, musi się zorganizować i przystąpić do samoobrony.

Ażeby zabezpieczyć swój byt i byt swej rodziny, chce zawód ten mieć własnych obrońców ze swego zawodu w przyszłym Sejmie i dlatego też rozpoczął energiczne starania celem wybrania odpowiednich kandydatów-restauratorów, bez względu na to, jakiego są zapatrywania politycznego.

Niektóre Towarzystwa powiatowe restauratorów na Pomorzu na swych posiedzeniach powzięły już uchwałę w tym duchu. Na pierwszy plan wysuwają p. Romana A n t o n i e w i c z a, prezesa Związku restauratorów, jako osobę bardzo popularną i znaną ze swej działalności dla Organizacji. Niezatarte są jego starania i czyny, jak uratowanie przeszło 800 restauratorów od mandatów karnych, jak również śmiałe jego wystąpienie w rezolucjach w obronie koncesyj, za co go chciano aresztować w początkach roku 1925, lecz na skutek interwencji osób wpływowych zaniechano tego i oddano powyższą sprawę do sądu, gdzie przez prawie rok był pociągany przed prokuratorję do licznych indagacyj.

Na rozprawie zwolniony od winy i kary, wykazał on w swych silnych argumentach, że zawsze jest gotów ponosić wszelkie konsekwencje w obronie zagrożonego zawodu.

W dalszym też ciągu aż do współczesnej chwili występował on i występuje stale ostro w obronie spraw zawodowych, nie zapominając ani na chwilę, że tylko dobro umiłowanej przez siebie organizacji ma na celu.

Obok p. Antoniewicza sfery te wysuwają osobę p. Penkali Leona, prezesa okręgu pomorskiego, jako kandydata na posła do przyszłego Sejmu. Wybór tychże dawałby pewną gwarancję, że nasze sprawy zawodowe byłyby należycie bronione.

W Wielkopolsce również się nasz zawód obudził do czynu i są pewne dane, że w każdym okręgu wyborczym będzie postawiony kandydat z łona restauratorów.

Mamy nadzieję, że nie będzie to słomiany ogień lecz ustalony program prac wyborczych. W zwartych szeregach restauratorzy wytrwają do ostatka w tem przeświadczeniu, że tylko na własnych siłach należy im się podźwignąć i uratować od grożącej redukcji koncesyj.

Te. Be.

J. i J. GÓRECCY, Leszno (Wlkp.)

LESZCZYŃSKA HURTOWA DESTYLACJA

pod nazwą „MIASTO WARSZAWA"

Telefon nr. 227 — ul. Leszczyńskich 35

Wytwórnia wódek zdrowotnych, likierów deserowych, rumów, araków i koniaków

Probiernia: Rynek 33, Telefon 13.

SPECJALNOŚĆ: WYROBY BEZ ALKOHOLU:

„OKO" ◆ „CAŁUSEK" ◆ „WARSZAWIANKA"

1259

Skład i hurtowa sprzedaż win zagranicznych i krajowych. ▿ ▿ ▿ Wytłocznia soków.

LIKIERY I WÓDKI NASZE CIESZĄ SIĘ OGÓLNĄ SŁAWĄ I ZDOBYŁY UZNANIE DOBROCI WSZYSTKICH STANÓW.

Wszyscy używają!

Pierwszorzędne

SOKI OWOCOWE

firmy

Pomona-Przemyśl

1196



Najwyborniejsze



Biszkopty

„Maślane"

Wytwórnia Pierników, Keksów, Biszkoptów, Czekolady i Cukrów

Władysław Białonowicz

Poznań, Piekary 13 b.

1355



Zatwory do butelek

pałąkowe i dźwigniowe, także z napisem firmowym dostarczają po najtańszych cenach

Danziger Flaschen-Verschluss-Fabrik

Gdańsk, Altstädt. Graben 64/65. Telefon 22817

Wzory i ceny na żądanie!

1359



KOMUNIKAT Nr. 72.

W „Domu Gościnnym" Nr. 19 na stronie 358 p. t. „Jakie wódki monopolowe restaurator obowiązany jest trzymać", umieściliśmy odpis memorjału wysłanego do Ministerstwa Skarbu, Dyrekcji Państwowego Monopolu Spirytusowego w Warszawie.

Jak świadczy komunikat („Dom Gościnny" Nr. 22 str. 438) p. t. „Przeciw sprzedaży wódek monopolowych w butelkach", Ministerstwo Przemysłu i Handlu zawiadomiło Centralny Zarząd Związku, że w tej sprawie interwenjowało w Ministerstwie Skarbu.

Obecnie z Dyrekcji Państwowego Monopolu Spirytusowego w Warszawie otrzymaliśmy pismo, które w dosłownem brzmieniu podajemy:

L. XXV-8701/IIA.

Warszawa, d. 14 grudnia 1927.
Krakowskie Przedmieście 50.

Do
Polsko-Chrześcijańskiego Związku Tow. Rest., właścicieli hoteli i kawiarń na Polskę Zach.
w Poznaniu.

W odpowiedzi na pismo z dnia 21 listopada rb. L. 2608/27 i w uzupełnieniu pisma swego z dnia 28 listopada rb. L. XXA-7705/IIA. Dyrekcja P. M. S. komunikuje, iż poruszona przez Związek sprawa ewentualnych zmian w taryfie dołączonej do art. 23 ustawy o państwowym podatku przemysłowym (Dz. U. R. P. Nr. 79 poz. 550) a zawierającej podział przedsiębiorstw na kategorje, będzie przedmiotem narad w ciągu roku 1928.

Za Dyretkora
Naczelnik Wydziału
(—) St. Prószyński.

Komunikaty Związku.

Komunikat Nr. 73.

Memorjał wysłany dnia 8 października r. b. do Ministra Skarbu w sprawie podziału świadectw przemysłowych na 8 kategoryj oraz zniesienia patentów akcyzowych umieściliśmy w „Domu Gościnnym" Nr. 19, strona 358.

Odpis tego memorjału wysłaliśmy równocześnie do p. Ministra dla Handlu i Przemysłu Dr. Kwiatkowskiego z odpowiedniem przedstawieniem i prośbą o poparcie.

Na powyższe otrzymaliśmy odpowiedź, którą podajemy w dosłownem brzmieniu:

Ministerstwo Przemysłu i Handlu.
Nr. PP. 10009.

Warszawa, dnia 16 grudnia 1927 r.

Do Polsko-Chrześć. Związku Towarzystw Restauratorów, Właść. Hoteli i Kawiarń
w Poznaniu
św. Marcin 44.

Odpowiadając na pismo z dnia 8. 10. r. b. L. 2461/27 Ministerstwo Przemysłu i Handlu zawiadamia, że przedłożone temże pismem postulaty, dotyczące zniesienia patentów akcyzowych i rozdzielenia świadectw przemysłowych na 8 kategoryj będą w swoim czasie wzięte pod rozwagę.

Naczelnik Wydziału
(—) Zieliński.

Komunikat Nr. 74.

W sprawie świadectw przemysłowych.

Centralny Zarząd Związku dnia 13 października r. b. zwrócił się do Izb Skarbowych w Poznaniu i Grudziądzu, by wydały zarządzenia podwładnym Urzędom Skarbowym, by uwzględniły prośby wnoszone przez restauratorów o wstrzymanie wszelkich kroków przymusowego ściągnięcia dopłaty różnicy świadectw przemysłowych między II a III kategorją handlową w wypadkach takich, gdy wniesione odwołania nie zostały jeszcze definitywnie załatwione. Na powyższe pismo otrzymaliśmy odpowiedź Pomorskiej Izby Skarbowej w Grudziądzu, którą poniżej w dosłownem brzmieniu podajemy:

L. II. 16421/27.

Do Polsko-Chrześć. Związku Tow. Rest.
Właść. Kawiarń
w Poznaniu.

Na pismo z dnia 13 października 1927 r. L. 2490/27, w sprawie wstrzymania kroków egzekucyjnych u płatników, którzy wnieśli podania do Ministerstw Skarbu o przyznanie niższej kategorji świadectw przemysłowych na wypadek, gdy Izba Skarbowa pierwotnej prośby nie uwzględniła oznajmia się, że Izba Skarbowa nie może przychylić się do powyższej prośby, dla braku podstaw prawnych.

Przyznanie rzeczonych ulg należy do swobodnej oceny Izby a przeciw wydanemu orzeczeniu, jako wydanemu na podstawie art. 94 ustawy o podatku przemysłowym, nie przysługuje stronie żaden środek prawny w toku instancji.

W końcu zaznacza się, że merytorycznie mogą być rozpatrywane podania wnoszone do końca r. b.

Prezes Izby Skarbowej
z p. (—) Bromberger.

† Śp. Paweł Siebert.

(Nekrolog.)

Z szeregu najstarszych członków Towarzystwa Restauratorów w Poznaniu ubył śp. Paweł Siebert, właściciel kawiarni i cukierni przy ul. św. Marcina. Śp. Zmarły należał do bardzo czynnych członków organizacji naszej, gdzie brał udział w obradach i doradach.

Za zasługi, położone wobec organizacji, został udekorowany w r. 1926 żetonem zasługi, a za 50-letnią pracę zawodową otrzymał dyplom honorowy z Izby Rzemieślniczej.

Cześć Jego pamięci!

Centralny Zarząd Związku

Prezes Roman Antoniewicz. Gen. Sekretarz. Blachaczek.

Sprawozdanie Obwodów i Towarzystw

Co słychać wśród naszych kolegów w Grudziądzu?...

(Sprawozdanie z posiedzenia Tow. Restauratorów w dniu 21 listopada 1927 r. w lokalu kol. Kulla.)

O godz. 3,30 zebranie zagaił prezes. Z powodu zamałej ilości członków prezes przerwał zebranie na pół godziny. Po upływie wyżej podanego czasu, t. j. o godz. 4-tej, w obecności 28 członków prezes zagaił zebranie powtórnie.

Po przeczytaniu porządku dziennego — zarządza 5 min. przerwę z powodu śmierci kol. Szmidta z Nogatu.

Po przerwie oznajmił prezes, że w czasie od ostatniego zebrania obchodził kol. Kopczyński swój 25 letni jubileusz zawodowy; Zebranie uczciło kol. Kopczyńskiego przez powstanie z miejsc.

Jako nowych członków przyjęto kol. Eglera Juljana, Prangla Bernarda i Fritz'a Hugo.

Następnie prezes przeczytał i wytłumaczył **sprawozdanie ze zjazdu i wystawy w Poznaniu, umieszczone w „Domu Gościnnym" Nr. 19** z datą 1—15 października 27 r.

Jako delegata na wiec protestacyjny do Poznania w dniu 30. 11. rb. wysłano kol. Strahla i przyznano na wyjazd takowemu na koszta 50 zł. Propozycja prezesa co do **mianowania** prezesa Związku p. **R. Antoniewicza członkiem honorowym naszego** Towarzystwa przeszła jednogłośnie. Zawiadomiono też natychmiast telegraficznie p. R. Antoniewicza, że jest mianowany członkiem honorowym naszego Towarzystwa.

Przystąpiono zkolei do przeczytania nowo wypracowanych statutów, które jednogłośnie przyjęto.

Następnie omawiano wybory nowego zarządu.

Na marszałka zebrania wybrano kol. Górnego ze Słupa, na sekretarza kol. Matuszewskiego z Grudziądza, na ławnika kol. Kopczyńskiego, poczem zdali sprawozdanie: prezes, sekretarz, skarbnik i komisja rewizyjna.

Po krótkiej dyskusji udzielono ustępującemu zarządowi absolutorjum i podziękowano mu za całoroczną pracę.

Po 10 minutowej przerwie przystąpiono do wyboru prezesa i wiceprezesa.

Na prezesa proponowano kol.: Kellasa, Grześkowiaka, Folley'a i Kopczyńskiego.

Na ogólną liczbę 29 głosujących, zostali **wybrani: kol. Kellas — prezes** (27 głosów), kol. Grześkowiak — wiceprezes (25 głosów). Następnie przystąpiono do wyboru sekretarza, zastępcy sekretarza, 5 ławników, 3 rewizorów kasy i sądu honorowego.

Na sekretarza wybrano kol. Matuszewskiego (28 głosów), na skarbnika kol. Eglera (28 głosów), na zast. sekretarza kol. Arendta (24 głosy), n aławników: kol. Górnego (28 głosów), Polleya (23 głosy), Bluma (23 głosy), Kulla (22 głosy), Kopczyńskiego (20 głosów).

Do komisji rewizyjnej wybrano przez aklamację kol. Zielińskiego, Bublitza i Neidenbergera.

Do sądu honorowego wybrano przez aklamację kolegów: Grześkowiaka, Zielińskiego, Kopczyńskiego, Jankowskiego Andrzeja i Matuszewskiego. Przy wolnych głosach poruszono sprawy wypowiedzenia koncesyj i bieżące, co do których prezes udzielił informacji. O godz. 7.30 prezes solwuje zebranie.

Grudziądz, dnia 21 listopada 1927 r.

(—) Jan Kellas, prezes (—) Matuszewski, sekretarz.

Nad trumną śp. Pawła Sieberta.

Na innem miejscu znajdą czytelnicy „Domu Gościnnego" krótki oficjalny nekrolog świeżo zmarłego właściciela znanej cukierni przy ulicy Świętomarcińskiej śp. Pawła Sieberta... Dziś nad trumną tego tak zasłużonego dla sprawy zawodowej przemysłu gościnnego, a szczególnie przemysłu cukierniczego, działacza, redakcja nasza oraz wydawnictwo nie może się powstrzymać, by tej pamięci Zmarłego i ze swej również strony nie poświęcić bodaj skromnej ale niemniej serdecznej wiązanki wspomnień...

Zawsze na stanowisku, zawsze zapracowany, umiał śp. Paweł Siebert mimoto znaleźć zawsze czas, ilekroć tego była potrzeba, aby coś z tego swego czasu i z tego, co zapracował uczciwemi trudy, ofiarować na ołtarzu spraw zawodu, do którego należał.

Jeden z dobrze wypróbowanych przyjaciół „Domu Gościnnego" uznawał potrzebę takiego wydawnictwa i stale, gdzie tylko mógł, o potrzebie tej mówił głośno, sam, jako tego pisma długoletni prenumerator i inserent, deklarując ją szeregiem czynów.

W życiu codziennem uczynny, uprzejmy i w całem tego słowa znaczeniu miły, nigdy nikomu nie odmówił pomocy, a zwłaszcza kolegom swym po fachu, ilekroć który zwrócił się z czemkolwiek do niego. To też w kołach tych cieszył się dużą popularnością. Niemniejszą też cieszył się i w gronie swej licznej i wiernej klienteli.

Dowodem tej popularności powszechnej, jaką zmarły śp. Paweł Siebert cieszył się w szerokich kołach naszego miasta, był piękny przebieg uroczystości 70-lecia jego urodzin, które obchodził jeszcze dnia 1 września rb.

Któżby patrząc wówczas na krzepką jeszcze wtedy postać jubilata i na pełne energji jego ruchy, mógł przypuścić, iż za parę już miesięcy ziemia upomni się o jego doczesną powłokę...

A jednak chwila ta przyszła nieubłaganie i zabrała w krainy zaziemskie duszę człowieka, który w swem życiu sam może dużo przecierpiał, ale niemniej drugim dał dzięki wrodzonym skarbom swej miłej i przystępnej duszy wiele radości i zadowolenia szczerego...

To też dziś, gdy Go już niema w naszem gronie, niech cicha łza serdecznego wspomnienia mówi o człowieku, który w pamięci tych, co Go znali za życia bliżej, żyć będzie jeszcze w długie lata...

Amicus.

Z życia placówek przemysłowo-handlowych.

FIRMA C. RATT, WŁAŚC. KAROL MATUSZAK, POZNAŃ, UL. 27 GRUDNIA 4, I PIĘTRO.

Szanownym Czytelnikom naszego pisma zwracamy uwagę na ogłoszenie wyżej wymienionej firmy, która posiada składy bogato zaopatrzone w najróżniejsze gatunki szkła, porcelany, przyborów do aparatów do piwa, przybory bilardowe i t. p. Ci, którzy niejednokrotnie przekonali się o dobroci towaru dostarczanego przez firmę C. Ratt, twierdzą, że wszelkie artykuły jej są najlepszego gatunku, co zaś najważniejsze — dobre i tanie. I dzięki temu pożyteczna placówka ta rozwija się znakomicie. Niska zaś kalkulacja cen sprzedaży i prowadzenie na składzie towaru z pierwszorzędnych źródeł wytwórczych, mogą być wzorem dla innych hurtowni krajowych, gdyż jest to jedyna droga do zapewnienia sobie bezwzględnego powodzenia. Firma oddaje wszelkie towary również detalicznie.

BROWAR KROTOSZYŃSKI, T. A. W KROTOSZYNIE.

Na walnem zebraniu akcjonarjuszy w dniu 17. b. m. przyjęto bilans z rachunkiem zysków i strat za rok 1926/27, zamykający się sumą 1.117.325,68 zł., i udzielono pokwitowania Zarządowi i Radzie Nadzorczej. Zysk w sumie 77.411,56 podzielono w formie proponowanej, tak, że na dywidendę przypada 10 proc. Po przeprowadzonych wyborach skład Rady Nadzorczej stanowią pp. dyr. Stanisław Kucharski, Stanisław Krysiewicz, dr. T. Drzażdrzyński, Bolesław Mikulski i dr. B. Regenbrecht.

WARUNKI DLA INSERENTÓW i ABONENTÓW:

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str 100 zł, ½ str. 60 zł, ¼ str. 35 zł, 1/8 str. 20 zł, 1/16 str. 10 zł. Ogłoszenia na okładce z dopłatą. Ogłoszenia z zagranicy oblicza się według osobnej taryfy. W wydaniach specjalnych obowiązuje inna taryfa. Miejscem wykonania zleceń i zapłaty jest Poznań. Przy wszelkich kwestjach spornych miarodajny jest Sąd Powiatowy w Poznaniu. Na wypadek skargi sądowej, nadzoru sądowego lub konkursu wszelkie rabaty upadają. Konto czekowe P. K. O. w Poznaniu Nr. 200—019.